

ANDRZEJ PAWLUCKI
Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku

Rzecz o agresji w sporcie. Recenzja pracy zbiorowej *Sport a agresja* pod redakcją Zbigniewa Dziubińskiego / On aggression in sport. Review of the book edited by Z. Dziubiński

Submission: 23.07.2007, acceptance: 5.08.2007.

Zbigniew Dziubiński [red.] *Sport a agresja*, SALOS RP, Warszawa 2007, 326 ss.

Znam każdy zapis *symposionu* naukowego organizowanego dorocznie przez Zbigniewa Dziubińskiego, a będącego ekspresją twórczej myśli w sprawie sportowej humanistyki.

Udział w warszawskich sympozjach salezjańskich jest przeżyciem samym w sobie, porównywalnym do akademickich seminariów, z których wynosi się, jak z najlepszej szkoły autorskiej, pogłębione samorozumienie, lecz też dosłownie – *wynosi się* wieloczęściową monografię o tytule stosownym do bieżącego tematu posiedzenia. Tym razem organizator naukowych posiedzeń i redaktor monografii w jednej osobie Zbigniew Dziubiński odstąpił od starego zwyczaju. Wiedziony potrzebą nagłej debaty, zaprosił najpierw *panelistów*, rozdał role znawcom zagadnienia oraz – jak zawsze – zachęcił wszystkich do przygotowania domowych wypracowań na zadany im temat. Sympozjum odbyło się 12 grudnia 2006 roku w Warszawie, zaś pół roku później ukazała się praca zbiorowa – kolejna w wielkiej już bibliotece *monografie salos rp* – o tytule *Sport a agresja*. Dodam, choć nie ma to związku z moim zadaniem recenzenta, że w październiku 2007 roku odbyło się kolejne sympozjum na temat *Drogi i bezdroża sportu*, a każdy jego uczestnik otrzymał na wejściu książkę o tym samym tytule.

Wspominam o tym, gdyż opiniowana przeze mnie monografia, przez fakt ukazania w niej przez większość autorów sportu nasycającego się agresją, zawiera wątki poznawcze *o sporcie jako bezdrożu siebie*. Drogą sportu jest człowiek szlachetny moralnie, aspirujący do uczestnictwa w klasie społecznej modernizującej się według wartości kultury wysokiej, zwłaszcza w jej olimpijskim wyrazie. Bezdrożem zaś taki jego wywrotowy uczestnik, który pała żądzą odwetu i który w przyptywie skumulowanej złości wyraża siebie agresją.

Sport a agresja jest pod wieloma względami książką niezwykłą. Przez fakt, że jej temat od samego początku narzucał jednoznaczne skojarzenia problemowe, wszystkie bez wyjątku wypowiedzi – a jest ich ponad trzydzieści (nie licząc wypowiedzi dyskusji panelowej) – są ściśle na temat. Wypowiedzi są uściślone do tego stopnia, że przez swoją dyscyplinową przynależność pozwoliły się pogrupować w rozdziały odpowiadające, kolejno, psychologicznej, socjologicznej, pedagogicznej i filozoficzno-teologicznej teoretyzacji oraz interpretacji zmiennej agresji, znamionującej indywidualny i zbiorowy podmiot sportu – występujący w różnych relacjach, rolach społecznych i wcieleniach, przejawiający swoją obecność na stadionie i poza jego kręgiem, uobecniający się swoją siłą destrukcji także w miejscu *sacrum* olimpijskiego.

Nie będę opisywał zawartości tych tekstów, gdyż przedstawia je w swoim wstępie redaktor tomu. Swoje słowo opatruje nadto listą pytań badawczych. W kompozycji treści umieszcza na wstępie wypowiedzi *panelistów*, a na końcu, w posłowniu, udziela głosu Profesorowi Zbigniewowi Krawczykowi – prowadzącemu dyskusję i udzielającemu sobie pola dla wypowiedzi własnej.

W ten sposób w obudowie monografii jej współredaktorzy zawierają noty ocenne, właściwe formule wypowiedzi recenzenta. Wyrażają zarazem przekonanie o znaczeniu poznawczym

książki, ułatwiającym rozumienie przyczyn agresji w sporcie oraz konceptualizację nowych procesów badawczych. Podzielim ich przeświadczenie, że w wielu autorskich wypowiedziach można natknąć się na ożywcze źródła inspiracji, znaczące dla własnych wysiłków samorozumienia, jak i poczynających sprawczych o znamionach edukacyjnych czy socjotechnicznych.

Rzecz o agresji w sporcie, autorstwa wielu znakomitych pisarzy naukowych – zredagowana finezyjnie przez Zbigniewa Dziubińskiego – prowokuje zwłaszcza do zadania sobie samemu pytania o **ontologicznej** treści: o istotowe cechy sportu – pytania podszytego obawą odkrycia czegoś, co w samej strukturze elementarnej zjawiska musiałoby generować nieuniknienie destrukcyjną siłę agresji, wiodącą ku samozniszczeniu, oraz o treści **antropologicznej** – o naturę samego sportowca, tu z kolei wynikającego z niepokoju o jego „gen” moralności zbójceckiej, ujawniający się swoją siłą rażenia w każdej relacji konfrontacji. Na obydwie pytania odpowiadam, że nie ma takiej obawy.

Dzięki lekturze zredagowanej przez Zbigniewa Dziubińskiego zacząłem raz jeszcze rozwiewać swoje wątpliwości (jedną z nich rozwiązałem kiedyś w *prawie sensu sportowego* (2005), a inną w *prawie pokoju olimpijskiego* (2007). Agresja jest najstarszym wątkiem samowiedzy, jaki zna ludzkość. Nie istniał sport, a już na początku historii społecznej człowieka pojawiła się relacja *pierworodnego zła*, w której agresja była jego ekspresją (kiedy brat zabił brata). Najstarszy człowiek, usiłujący zrozumieć siebie, dramatycznie pytał o zło w sobie; pytał o agresję w sobie, o jej naturę i pochodzenie; budował poniekąd, jak potrafił, antropologię agresji, zawierając w niej odpowiedzi nigdy niedokończone. Pozostawił nam te pytania, ale i samowiedzę o agresji (choćby w jej teologicznym wydaniu), dzięki której człowiek sportu nowożytnego – świadomy swojej ułomności moralnej – znalazł niejedną sposob na przewyżnianie zła.

Sport znosi agresję, gdyż po to został ustanowiony, lecz paradoksalnie – przez swą strukturę konfrontacji, jak w grach czy sportach walki – sam nie będąc agresją, agresję może wyzwalać, a nawet więcej – innych może do niej zachęcać.

Nie można więc twierdzić, że agresja w sporcie jest nową ekspresją zła, nieznaną w niesportowych relacjach społecznych. Jest raczej starą ekspresją zła, właściwą człowiekowi w *ogólności*, a kolonizującą swoją destrukcyjną obecność w miejscach szczególnie uwrażliwiających siebie dobrem i przez to nieodpornych na jej inwazję. Jak jemiola, która swoim agresywnym rozplenianiem się niszczy istotę życia, dzięki której sama żyje. Widziałem drzewa umierające, skolonizowane całkowicie przez jemiolę, i zauważyłem, jak obumiera sama jemiola, pozbawiona resztek soków ożywczych, czerpanych pasożytniczo z jej drzewa życia. Drzewo pozbawione agresywnej jemioli żyje własnym życiem i bez niej. Jest istotowo sobą. Znamy odmiany sportu przeniknięte złem agresji dla niej samej, jak w gladiatorstwie, które doprowadzają do obumarcia człowieczeństwa sportowego na skutek zniszczenia kultury, na której pasożytniczo same się ulokowały. Sport wyzbywający się zła agresji pozostaje sobie tożsamy.

Lektura monografii zredagowanej przez Zbigniewa Dziubińskiego pod tytułem, który bym zmienił na dogodniejszy, mianowicie *Rzecz o agresji w sporcie*, zmusza do zadania sobie najtrudniejszych pytań o siebie z kategorii bolesnych. Nieoczekiwanie też, mimo faktograficznie bolesnej właśnie wymowy, odzierającej **jakby** ze złudzeń co do możliwości zawiązywania sportowej cywilizacji nadziei – podpowiada jednie możliwą radę: człowieku sportu, trwaj przy swoim, gdyż po to sport sobie zadałeś, by zło dobrem zwyciężać.

SUMMARY

This is a review on the book *Sport a agresja* by Zbigniew Dziubiński [ed.] on aggression in sport.